MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro LXXIV.
d. 15. Września.

Omne supervacuum pleno de pectore manat.
Horat: de Art: Poet:

Wszystko co zbytecznego
Z serca płynie pełnego.

MOSCI PANIE MONITOR.

LUbo nie mam szczęścia zaszczycać się przyiaźnią W. M. Pana, iako ta, ktora dotąd calem mu ieszcze nie była znaioma: Z tym wszystkim iednak zaufana o Jego przychylności ku wszystkim rady iakiey zasięgnąć pragnącym od niego; odważam się ninieyszym listem przełożyć mu żale moie, à przez to dać okazyą do podania *publico* iakich uwag potym, z ktorych-

bym doyść mogła, czy ia winna ieſtem, czyli też ci, ktorzy mię winną bydź mienią.

Wierz mi W. M. Pan, że ia chwalić ſię nie lubię; ale że ſzczerość ſtraſzliwie kocham, nie mogę tedy zamilczeć tu, co nie co tych przymiotow, ktoremi mię obdarzyła natura. Nie wſpominam tu owey grzeczności moiey wrodzoney, ktora ku mnie wſzyſtkich ſerca pociąga: Milczę y o kſztałcie przedziwnym w mowie, udaniu y konwerſacyach, co mię nie wymownie zaleciło tym wſzyſtkim, z ktoremim ſię aby raz znaydowała w kompanii: Pomiiam owo zgoła to wſzyſtko, co we mnie mocno admiruią życzliwe przyiaciołki: ſamę tylko przywiodę tu W. M. Panu ſzczerość moię.

Prawdziwie mowię, że com ſzczera tom ſzczera! Jnni choć co w kim widzą godnego oczywiście nagany, to iednak pokrywaią milczeniem: Ja od tey obłudy daleka ieſtem, y ieżeli przez dyſkrecyą nie chcę kogo konfundować w oczy, przez ſzczerość iednak moią nie nie utaię tego, co w nim notuię, ale powiem, a to bez wſzelkiey ogrodki; Jnni przez ſwoie dziwactwo y fanatycki ſkrupuł, ani chcą dociekać charakteru tych, z ktoremi obcuią, nie ſądząc za powinność

ſwoię

ſwoią nic więcey, tylko ſiebie patrzyć: ia od tey bigoteryi calem ieſt daleka, y owſzem ſądzę to za naywiękſzą powinność ſzczerości, nic nie ukrywać, co o kim ſądzę y myślę; iednym ſłowem mowię (proſzę mi wierzyć) opętaniem ſzczera! kto mię ſpyta o kim, powiem: co uſłyſzę od kogo, powiem: co o kim ſądzę, powiem: co mi o kim powie kto, powiem: y tak mi ta ſzczerość ieſt wrodzona, że nie pamiętam, ażebym w całym życiu pokryła co w ſobie, [bo mi to zda ſię bydź obłudą] lecz co mi tylko przez uſzy albo oczy wpadło do ſerca, wſzyſtko to moia ſzczerość obiawiła światu przez⸗uſta.

Tak wielka Cnota, czyliżby nie powinna mię zalecić wſzyſtkim? atoli iednak cale przeciwnych iedynie dla tey Cnoty doznawać mi przychodzi ſkutkow: Złość niektorych zwłaſzcza ludzi poczytuie ſobie tę moią cnotę za wyſtępek, a mnie tak ſzczerą, śmie nazywać *Plotką*. Co zaś naybardziey mię boli, ieſt to, że iuż u wielu znacznie ſię zdeſpektowaną widzę. Jedni mi wymawiaią, *otoś przed tą y tą mowiła, że ia cię ganiłam częſte w iey domu bywania, a śmiałażeś takie plotki robić, y to o mnie mowić, co mi ſię nie śniło?* Jnni mi wyrzucaią, *iak cię nie wstyd malować tak czarnemi farbami tych, ktorych*

rych ſię bydź przyiaciołką mieniſz? Jnſi ieſzcze aż do tego zbytku niebaczności przychodzą, że mi iuż w oczy mowić ważą ſię: *Płotkaś! masz ięzyk długi! uſłyszysz ſłowo, przyłożysz dziesięć! à z muchy wielbłąda zrobisz.* Owo żgoła cnota moią nie w mnieyſzym iuż ieſt pogardzeniu, tylko iak nayſzkaradnieyſzy wyſtępek.

Ach! moy Dobrodzieiu! ieżelić ia prze to że ieſtem ſzczerą, mam bydź nazywana *Płotką*: wolęż iuż w wiecznym zoſtawać milczeniu, czegobyś mi W. M. Pan zapewne nie chwalił. Proſzę tedy ſerdecznie Dobrodzieia mego, chciey ſzczerze dać zdanie ſwoie w tey mierze, y nieodwłocznie rącz ułatwić tę zawikłaną ſprawę. Ja zaś odwdzięczaiąc łaſkę Jego, nie przeſtanę bydź życzliwą ſławy W. M. Pana Promotorką, y przyrzekam, że go nigdy z ięzyka mego nie ſpuſzczę. Polecam mię łaſce

W. M. Pana
w Szczebiocinie Uniżona Sługa
R. 1770. *M. Paplocińska.*

Nie zaniedbam w tymże Monitorze kommunikować *publico* o tym reflexyi moich: teraz zaś tę tylko kilka słow w tey materyi kładę:

Język długi, Oszczerca, Płotka, świegotliwy
Tak Bogu iak y ludziom zawsze obrzydliwy.

RESPONS

RESPONS

Percontatorem fugito: nam garrulus idem eſt:
Nec retinent patulæ commiſſa fideliter aures.
Horatius Lib. 1. Ep: 18.
Od Badacza unikay, bo to ieſt Szczebiotka:
Co złapie w chciwe ucho, nie utrzyma Plotka.

ODebrawſzy liſt JEYMC Pani *Paplocińskiey* w tymże Monitorze *publico* podany: umyśliłem iak nayprędzey [podług Jey żądania] w tey materyi ułożyć reflexye moie, à ułożonych kommunikować dla dobra publicznego Czytelnikom moim.

Wielka ieſt bardzo rożnica między ſzczerością prawdziwą, à ſzczerością tą, iaką mi opiſała Jeymć Pani *Paplocińska*: Szczerość prawdziwa ile do natury ſwoiey, ieſt to owa doſkonała umyſłu gotowość, nie kryć ſię z niczym przez wykręt: nie chcieć nikogo zdradzić przez chytrość; nie pragnąc nikogo omamić przez obłudę: zgoła poſtępować we wſzyſtkim, właſnym [że tak rzekę] krokiem, nie pozyczaiąc nic ani od chytrości, ani od przyſady; ile do okoliczności: ſzczerość nie cierpi oboiętności, ale też nierozdzielną towarzyſzkę zawſze ma przy

ſobie

ſobie roſtropność, ktora pilnie roztrząſać każe mieyſce, czas, okoliczności, oſoby tak te, o ktorych, iako y te, do ktorych ſię mowi. Nad takową ſzczerość, chętnie pozwalam, iż nic nie maſz przyzwoitſzego, ani w towarzyſtwie ludzkim milſzego. Jako przeciwnym ſpoſobem nic przyſtoyney z ludzmi ſpołeczności nie ſprzeciwia ſię bardziey nad ięzyk kołowrotny, y nic nie zatrzymuiący, co tylko miałki rozum do uſt przez ślinę poda: zwłaſzcza że takowe poſtępowanie nie raz wſzyſtkie prawą natury y roſtropności nadwerężyć może, á między nayściśleyſzemi przyiaciołmi nieſnaſki y uſtawiczne nienawiści wzniecić.

To ieſt rozporządzenie Naywyżſzego aby ludzie ſerca ſwego ſkrytości niedościgłe, á ſamemu tylko Bogu wiadome mieli. Myśli iednak nayſkrytſzey iako drogiego kleynotu powierzyć można inſzym, z tym obowiązkiem, aby ſię daley rzecz nie roznoſiła. Oczywiſta rzecz ieſt, iż między powierzaiącym iakiego ſekretu, y tym, ktory go niby w depozycie przyimuie, zachodzi nieiakiś kontrakt, ktorego rozrywać poczciwość y prawo natury nie pozwala. Mimo iednak tych wſzyſtkich obowiązkow ięzyk ſzczebiotliwy ſekretu ſobie powierzonego dotrzymać nigdy nie

potrafi,

potrafi, y owszem dla lepszego rzeczy udania wiele okoliczności przyłoży, myśli mowiącego dochodzić, z naydrobnieyszych rzeczy wiele wnioskow do tey materyi czynić będzie; a to nawet nie postrzegłszy się. Bo czegoż po takim języku spodziewać się można, ktory samopas chodzi, z pod rządu rozumu wybiwszy się.

Zkąd iak szkodliwe dla społeczności wynikaią skutki, łatwo nie tylko się domyśleć, ale y napatrzyć się ich wiele można. Jak wielu język szczebietliwy na sławie zgubił, iak wielu serca zakrwawił, iak wiele ścisłych przyiaźni nayświętszemi związkami połączonych porozrywał, iak wiele podeyrzenia o naywiernieyszych ludziach poczynił, iak wielu nawet o śmierć przez poiedynki lub innemi sposobami przyprawił; wyświadczy każdy, obyczaiow ludzkich cokolwiek świadomy. Z tak niebeśpiecznym orężem życzyłbym sobie ostrożnie poczynać, tey maści Retoryka nie wiele renommy sprawi u rostropnych ludzi. Ucho ciekawe przy języku trzpiotliwym iest iedno dla nich straszydło, ktore z daleka miiaią. A ieżeli kiedy w konwersacyi z takiemi znaydodować się muszą, osoba szczebietliwa naywiększe-

większemi wdziękami y przymiotami nigdy się im zalecić nie potrafi.

Bardzo dobrze więc czynili owi Filozowie, ktorzy za naypierwszy stopień do mądrości kładli rostropne milczenie, y w tym uczniow swych doskonałemi mieć chcieli, nim inną iaką naukę rozpoczynali.

Życzyłbym Jeymć P. *Paplocińskiey*, żeby nad temi reflexyami, wolną kiedy głowę maiąc, krotkie rozmyślania uczyniła. Nie wątpię, że w czasie swey edukacyi wielu metrow miała, rożnych ięzykow lekcye iey daiących, teraz do lat przyszedłszy, czasby zacząć lekcye rostropnego milczenia, à przy ięzyku postawić na szyldwachu rostropność, żeby nigdy za granice rozumu nie wybiegał.